

Obrzędowe widma

PREMIERA | Udany start Polskiej Opery Królewskiej powstałej w wyniku konfliktu.

JACEK MARCZYŃSKI

Powolał ją do życia trzy miesiące temu minister Piotr Gliński po protestach, gdy zwolniono większość artystów z Warszawskiej Opery Kameralnej. U podstaw narodzin bardziej więc legły emocje, gdyż wcześniejsze propozycje rozwiązania konfliktu wysuwane przez resort kultury zostały odrzucone.

Nie brakowało jednak głosów, że pomysł stworzenia Polskiej Opery Królewskiej nie ma racjonalnych podstaw. Nowej instytucji, która zatrudniła ponad setkę wyrzuconych muzyków i śpiewaków, oddano bowiem do użytku maleńki XVIII-wieczny Teatr Królewski w Łazienkach. Ale inauguracyjna premiera „Dziadów – Widm” Stanisława Moniuszki – przygotowana w błyskawicznym tempie – każe z nadzieją oczekiwać na inne realizowane tu pomysły.

Sądząc po debiucie, będzie to rzeczywiście opera polska, sięgająca do narodowego repertuaru, a także – królewska, bo odwołująca się do dawnych tradycji w podejściu do sztuki. Taki rodzaj specyficznego teatru tworzył zresztą przez lata Ryszard Peryt.

W Polskiej Operze Królewskiej, której został dyrektorem, nie należy spodziewać się inscenizacyjnych szaleństw. Ryszard Peryt zawsze skupiał się na wnikliwym podaniu sensów słowa i muzyki, egzystujących koniecznie w symbiozie. Do takich artystycznych działań Moniuszkowskie „Widma” nadają się idealnie.



♦ Świetny był **Wojciech Gierlach** (w środku) w roli Widma

Ta muzyczna wersja II części „Dziadów” Mickiewicza jest wciąż niedoceniana, choć to bardzo udany utwór Moniuszki, który prostą, a konstrukcyjnie przemyślaną muzyką

muzycy musieli usiąść na scenie. Istotą tego widowiska jest bowiem słowo.

Utwór nazwany przez Moniuszkę kantatą sceniczną reżyser uzupełnił didaskaliowym wstępem do „Dziadów”, wierszem „Upiór” i fragmentem inwokacji z „Pana Tadeusza”, sobie powierzając rolę Starego Aktora. Nadało to spektaklowi rozegranemu poza określonym czasem charakter retrospekcji, tego, co przydarzyło się w życiu bohaterom, ale może i każdemu z nas.

Akcja ograniczona do wejść i wyjść postaci, z chórem stojącym głównie z boku sceny oraz kilkoma wizualizacji, ma jednak temperaturę i klimat. To zasługa artystów nowej opery, a przede wszystkim wybitnej kreacji Adama Kruszwskiego jako Guślarza, znakomicie in-

terpretującemu wokalnie i aktorsko tekst Mickiewicza.

Świetny był też Wojciech Gierlach (Widmo), interesująco wypadli Anastazja i Andrzej Marusiakowie jako śpiewający z teatralnych łóż Aniolki. Wysoki poziom zaprezentowała prowadzona przez Tadeusza Karolaka orkiestra, dowodząc, że nie jest zbiorem bezdomnych do niedawna muzyków, lecz dojrzałym zespołem.

Szkoda tylko, że start Polskiej Opery Królewskiej, która ma bardzo ciekawe plany na kolejne miesiące, spotkał się z nikłym zainteresowaniem oficjalnych gości, dla których na premierze zarezerwowano aż trzy rzędy w Teatrze Królewskim. ©

 **RZECZPOSPOLITA**

PISALIŚMY O TYM:

Jacek Marczyński
o **Polskiej Operze Królewskiej**
„Królewska opera w królewskim teatrze”
24 października 2017 r.

 rp.pl/kultura

podbudował zaduszkowy obrzęd opisany przez poetę. Ryszard Peryt stworzył z „Dziadów – Widm” teatr właściwie rapsodyczny. Nie tylko z powodów technicznych, gdyż kanał orkiestrowy Teatru Królewskiego pomieścił jedynie smyczkowców i pozostali



Więcej zdjęć
z opery „Widma”

rp.pl/kultura